

---

---

**KAROLINA SZYMKOWSKA**

## **WIERNI PRZYSIEDZE HIPOKRATESA. LEKARZE ZE STAROBIELSKA**

Wiosną 1940 roku w Katyniu, Charkowie, Twerze, Kijowie i innych miejscowościach Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich funkcjonariusze NKWD dokonali masowej egzekucji około 22 tysięcy polskich obywateli. Ofiarami tej zbrodni padli polscy oficerowie, podoficerowie i szeregowi służby stałej oraz rezerwiści zmobilizowani w sierpniu 1939 r. Rezerwiści ci, będący w cywilu lekarzami, prawnikami, nauczycielami, literatami, inżynierami, urzędnikami państwowymi, naukowcami, przedsiębiorcami, po agresji 17 września 1939 r. zostali w różnych okolicznościach zatrzymani i rozbrojeni przez żołnierzy Armii Czerwonej, a następnie przewiezieni w głąb Związku Radzieckiego. Ofiarami zbrodni, zwanej ogólnie Zbrodnią Katyńską, padło ponadto kilka tysięcy funkcjonariuszy państwowych II RP, Policji Państwowej, Korpusu Ochrony Pogranicza (KOP), Służby Więziennej, a także osoby cywilne nie mające statusu jeńców wojennych.

Wzięci do niewoli żołnierze polscy zostali, wbrew konwencjom międzynarodowym, przekazani przez Armię Czerwoną funkcjonariuszom NKWD. Funkcjonariusze ci dokonali selekcji oficerów i podoficerów, oddzielono ich od szeregowców i wysłano do obozów. Obozy zostały utworzone na podstawie rozkazu nr 0308 Ławrientija Berii z 19 września 1939 r. i podlegały Zarządowi NKWD ds. Jeńców Wojennych<sup>1</sup>. Po 2 października 1939 r. w wyniku ustaleń tzw. II paktu Ribbentrop – Mołotow utworzono dla jeńców polskich obozy specjalne i rozdzielcze oraz więzienia centralne na terenie ZSRR, między innymi w Kozielsku, Ostaszkowie, Starobielsku, Kijowie, Mińsku. Wojskowych w liczbie około 15 tysięcy osadzono w trzech obozach specjalnych w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku. Wśród nich znaczną grupę bo liczącą około 400 osób stanowili lekarze<sup>2</sup>.

### **Obóz w Starobielsku**

Obóz znajdował się w zabudowaniach poklasztornych, otoczonych wielkim murem i zasiekami z drutów. Wokół muru rozmieszczono drewniane

---

<sup>1</sup> *Katyn. Dokumenty zbrodni. Jeńcy nie wypowiedzianej wojny sierpień 1939-marzec 1940*, t. 1, opr. M. Materski, B. Woszczyński, Warszawa 1995, s. 79. „Zgodnie z rozkazem utworzyć m.in. 1. Zarząd ds. Jeńców Wojennych, 2. Szefem Zarządu ds. Jeńców Wojennych mianować tow. Soprunienkę, a komisarzem Zarządu tow. Niechorosowa, jego zastępcami: tow. Chochołowa, tow. Połuchina...”.

<sup>2</sup> Zob. szerzej: T. Kisielewski, *Katyn. Zbrodnia i kłamstwo*, Poznań 2008, s. 48; J. Pujdak, *Trój księga*, t. X, *Zapiski ze Starobielska*, Łódź 1993, s. 336.

wieżyczki wartownicze obsadzone przez funkcjonariuszy NKWD<sup>3</sup>. Teren obozu był nieduży, liczył 3 ½ hektara. Obóz składał się z wielkiej cerkwi otoczonej szeregiem chat, stajnią, oborą, szopą i zaniedbanymi składzikami. Ponadto na jego terenie znajdowały się trzy studnie artezyjskie oraz kuchnia polowa. Jeńcy zostali rozlokowani w dawnych pomieszczeniach poklasztornych zaopatrzonych w potrójne prycze do spania. W jednej izbie mieszkało do 160 osób.

Od końca listopada 1939 r. do początków kwietnia 1940 r. w obozie przebywali niemal wyłącznie polscy oficerowie zawodowi i rezerwy w liczbie około 4 tysięcy. Blisko połowę tej liczby stanowili oficerowie wzięci do niewoli we Lwowie i wywiezieni na wschód wbrew ustalonym warunkom kapitulacji, w myśl których żołnierze oraz funkcjonariusze policji, po złożeniu broni, mieli opuścić miasto i udać się do Rumuni lub na Węgry. Część osadzonych dostała się do niewoli między innymi w następstwie rejestracji przeprowadzonej przez sowieckich funkcjonariuszy. Do obozu tego trafiło 380 oficerów wyższych stopniem i 3450 niższych stopniem, a także 30 podchorążych. Wśród nich znajdowało się 300 lotników, kilkuset inżynierów oraz nieduża grupa kapelanów wojskowych. Ponadto do obozu skierowano Polaków inwalidów, którzy jako byli oficerowie Wojska Polskiego zostali aresztowani przez władze sowieckie.<sup>4</sup>

Warunki panujące w Starobielsku były bardzo ciężkie, czym nie odbiegały od warunków panujących w innych obozach. Brakowało podstawowych urządzeń sanitarnych oraz latryn. W obozie panował głód i choroby jak: przeziębienia, grypa, gruźlica, choroby skóry. W poprawę warunków higienicznych w obozie zaangażowała się tzw. „grupa doktorów” w skład której weszli między innymi płk dr Jan Boroń, specjalista chorób wewnętrznych<sup>5</sup> i mjr dr Henryk Levittoux, uznany chirurg, starszy ordynator I Szpitala Okręgowego w Warszawie.

Lekarze tworzyli liczną i najbardziej wyróżniającą się grupę zawodową. Stanowili znaczny odsetek jeńców przetrzymywanych w obozie. Było ich 375 w tym: 321 lekarzy medycyny, 54 lekarzy weterynarii, a także 33 farmaceutów (ponadto przetrzymywani byli żołnierze wszystkich stopni służby zdrowia w sumie 408, w tym 110 służby stałej i 298 rezerwy)<sup>6</sup>.

Była to zwarta grupa, która powołując się na zapis konwencji genewskiej z 22 sierpnia 1864 r., mówiącej o traktowaniu personelu medycznego jako neutralnego w konfliktach zbrojnych wysłała 30 października 1939 r. list do marszałka Klementyna Woroszyłowa<sup>7</sup> w sprawie bezprawnego przetrzymywania ich w niewoli.<sup>8</sup>

Inicjatorem napisania listu był wspomniany już mjr dr H. Levittoux, który podczas zorganizowanej przez grupę lekarzy tajnej pogadanki wystąpił z taką propozycją. Z treści listu, podpisanego przez 112 osób wynika, iż lekarze polscy zostali zatrzymani podczas wykonywania swoich obowiązków zawodowych w szpitalach polowych i oddziałach wojskowych, często w czasie zabiegów chirurg-

<sup>3</sup> J. Pujdak, op. cit., s. 241.

<sup>4</sup> J. Mackiewicz, *Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów*, Londyn 1982, s. 16-17.

<sup>5</sup> Zbiór archiwaliów liczący około 1500 dokumentów i listów po płk dr. Janie Boroniu znajdujący się w zbiorach Muzeum Katyńskiego ukazał się w opracowaniu E. Kowalskiej, *Młyny czasu od Orzechówki do Starobielska*, Warszawa 2014.

<sup>6</sup> J. Pujdak, op. cit., t. X, s. 336.

<sup>7</sup> Klement Woroszyłow – marszałek ZSRR, ówczesny Ludowy Komisarz Obro-

ny ZSRR.

<sup>8</sup> *Katyń*, op. cit., s. 226.

gicznych, i wysłani w głąb ZSRR. Powołując się na zapisy Konwencji Genewskiej dotyczące personelu medycznego, wyrazili oni prośbę o zwolnienie. Jednocześnie zwrócili się o pomoc w wysłaniu ich do jednego z państw neutralnych (wskazali między innymi na Stany Zjednoczone Ameryki i Szwecję) lub w odesłaniu do ich miejsc zamieszkania. List o podobnej treści skierowali także do Ławrientija Berii, Ludowego Komisarza Spraw Wewnętrznych ZSRR, szefa NKWD.

Listy przekazane Zarządowi obozu nie zostały wysłane do adresatów, tym niemniej komendant obozu starobielskiego kpt. Aleksander Berieżkow zwrócił się do władz nadrzędnych o przysłanie mu zapisu Genewskiej Konwencji dotyczącej lekarzy. W odpowiedzi został poinformowany pismem szefa Zarządu NKWD Piotra Soprunienki z 10 listopada 1939 roku, że najistotniejsze są dyrektywy Zarządu NKWD, a nie przepisy prawa międzynarodowego.<sup>9</sup> Już we wcześniejszej odpowiedzi skierowanej do kapitana bezpieczeństwa państwowego Jefimowa stwierdzono, że lekarze będą traktowani na równi z innymi jeńcami.

Sposób traktowania wojskowych lekarzy Zarząd NKWD określił w telegramie nr 14030 z 27 października 1939 r. skierowanym do władz obozu w Ostaszkowie<sup>10</sup>. Stwierdzono, że lekarze – oficerowie, będą traktowani jako osoby pełniące służbę wojskową i jako tacy nie podlegają wymianie, a tym bardziej zwolnieniu. W tym przypadku władze sowieckie naruszyły obowiązujące przepisy prawa międzynarodowego, nie licząc się z prawami obywateli polskich traktując ich jako „jeńców polskich” na terytorium ZSRR zgodnie ze swoimi dyrektywami.

### Obozowa aktywność zawodowa i pozazawodowa lekarzy

Lekarzy przetrzymywanych nie tylko w Starobielsku ale i w Kozielsku tak scharakteryzował Józef Czapki, jeden z nielicznych ocalałych:

W obydwu obozach było nie mniej niż 600 lekarzy. W Kozielsku przebywał znany neurolog profesor Pieńkowski<sup>11</sup>, wraz z lekarzem przybocznym Piłsudskiego dr Stefanowskim<sup>12</sup>, neurolog profesor Marian Zieliński, prof. Jan Nelken<sup>13</sup> i dr Wroczyński<sup>14</sup>, uprzednio wiceminister zdrowia, rzadki przypadek połączenia intelektualisty z idealistą. Również profesor Godłowski<sup>15</sup>, który był następcą profesora Rose w Wilnie, jako badacz kory mózgowej.

<sup>9</sup> Ibidem, s. 247. Pismo z 10 listopada 1939 r. „Rozporządzenie P. Soprunienki dla komendanta obozu w Starobielsku wyjaśniające stosunek Zarządu JW do Genewskiej Konwencji Lekarzy”.

<sup>10</sup> Ibidem, s. 218.

<sup>11</sup> Stefan Kazimierz Pieńkowski (1885-1940) – neurolog, psychiatra, major rezerwy WP, kierownik Oddziału Neurologicznego Centrum Wyszkozenia Sanitarnego w Warszawie.

<sup>12</sup> Antoni Stefanowski (1885-1940) – żołnierz Legionów Polskich, pułkownik WP, przed 1939 r. ordynator Oddziału Chorób Wewnętrznych Szpitala Dzieciątka Jezus.

<sup>13</sup> Jan Nelken (1878-1940) – psychiatra, pułkownik WP, kierownik Oddziału Psychiatrycznego Centrum Wyszkozenia Sanitarnego w Warszawie.

<sup>14</sup> Czesław Wroczyński (1889-1940) – epidemiolog, kapitan WP, Generalny Dyrektor Służby Zdrowia, później dyrektor Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej miasta stołecznego Warszawy. W latach 20. był dyrektorem Departamentu IV Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

<sup>15</sup> Włodzimierz Józef Godłowski (1900-1940) – neurolog, psychiatra, docent, profesor nadzwyczajny Uniwersytetu im. Stefana Batorego w Wilnie, porucznik służby zdrowia WP.

Spotkałem też w Starobielsku znanego chirurga warszawskiego dr Kołodziejskiego<sup>16</sup>. Dr Kołodziejski był schwytany przez bolszewików we wrześniu 1939 r. w Brześciu nad Bugiem. Został on wtłoczony wraz z kilku setkami innych oficerów do towarowego wagonu. Wagony zostały zaplombowane i „pasażerowie” zostali powiadomieni, że pociąg zostanie wysłany do Warszawy. Zamiast tego, po 20 dniach podróży odbytej w warunkach wprost urągających higienie, zaplombowane wagony przybyły do Starobielska.

Również słynny warszawski chirurg Levittoux był między ofiarami. [...] Z lekarzy chciałbym wspomnieć dr Dadeja<sup>17</sup>, znanego specjalistę chorób dziecięcych w Zakopanem [...]. Był w Polsce dyrektorem wielkiego sanatorium dla gruźliczych dzieci. [...]. Dr Dadej, który był duszą tego zakładu wstąpił do wojska jako lekarz. Później pracował jako taki w październiku 1939 r. w Tarnopolu, po zajęciu tego miasta przez Czerwoną Armię. Pewnego dnia rozkazano jemu i jego kolegom być na specjalnym zebraniu w celu spisania danych osobistych. Tam to zostali zaarrestowani, zabrani na stację kolejową i wysłani do Starobielska. Wszyscy zginęli.<sup>18</sup>

Powyższy cytat dopełnia informacji dotyczącej lekarzy przetrzymywanych w sowieckiej niewoli. Byli to często światowej rangi i sławy przedstawiciele różnych specjalności medycznych, których dokonania zostały dostrzeżone poza granicami kraju. Także w obozie zachowali oni poczucie misji lekarskiej. Udzielali się aktywnie w zwalczaniu chorób, to oni a nie funkcjonariusze NKWD zorganizowali obozową służbę zdrowia pomimo początkowego sprzeciwu Zarządu ds. Jeńców, który nie wyraził zgody na tego rodzaju pomoc medyczną dla potrzebujących jej osób przetrzymywanych na terenie obozu, podając jako powód brak lekarstw i podstawowych środków medycznych.

Determinacja i wytrwałość polskich lekarzy w Starobielsku jednak wygrała. W pierwszych dniach funkcjonowania obozu zorganizowali i otworzyli w budynku dawnego młyna, usytuowanym wzdłuż muru przy obozowej bramie, punkt sanitarno – medyczny. Kierował nim dr med. płk Antoni Stefanowski, który obowiązki te pełnił krótko bo do połowy października<sup>19</sup>, kiedy to został przeniesiony do obozu polskich oficerów do Kozielska. Punkt sanitarny pełnił również funkcję gabinetu lekarskiego i zabiegowego, tutaj lekarze przeprowadzali szczepienia przeciw tyfusowi brzuszemu, wydawali zaświadczenia.

Ppor. Zbigniew Godlewski<sup>20</sup> wraz z grupą farmaceutów zorganizował tzw. „baraczek lekarski”, mieszczący się obok dawnej kaplicy na terenie klasztoru w celu udzielania doraźnej pomocy medycznej. Była to pomoc prowizo-

<sup>16</sup> Jan Kołodziejski (1882-1940) – chirurg, major rezerwy WP, asystent w Katedrze Anatomii na Uniwersytecie Warszawskim.

<sup>17</sup> Kazimierz Dadej (1886-1940) – lekarz med., major rezerwy WP, taternik, w 1939 roku pracował w szpitalu polowym, lekarz medycyny Zakładu Leczniczego Dziecięcego w Zakopanem.

<sup>18</sup> J. Mackiewicz, op. cit., s. 31-33.

<sup>19</sup> J. Pujdak, op. cit., s. 421. „Ponieważ płk. Stefanowski pojawił się w Putiwlu 30 X 1939 transport starszych osób cywilnych i Białorusinów 25. X 1939 zaobserwowany przez Godlewskiego jechał przez Putiwł-Tiotkino, stąd ciało dr. Stefanowskiego znalazło się w Kosogorach [miejsce egzekucji i pochówku jeńców z Kozielska]”.

<sup>20</sup> Ppor. Zbigniew Godlewski – lekarz medycyny, internista, specjalista chorób zakaźnych, przed wybuchem wojny 1939 roku kierownik laboratorium w Klinice Chirurgicznej w Warszawie, lekarz dyżurny w Warszawskim Pogotowiu Ratunkowym, asystent w Szpitalu w Piotrkowie Trybunalskim.

ryczna ze względu na brak podstawowych środków medycznych. Zaangażował się on także w wykonywanie prac fizycznych tj. „pracy przy wyrębie drewna do kuchni”, traktując ją jako ucieczkę od ponurej obozowej codzienności, trosk i smutnych myśli o rodzinie<sup>21</sup>. Obok prowadzenia „baraczku” udzielał pomocy osobom słabym psychicznie i ciężko chorym walcząc z ich tzw. bezczynnością: „Pomagał osobom, które nie wychodziły na spacer, pojawiały się u nich wyraźne psychozy..., lub bezbarwne patrzenie w ziemię lub przed siebie”.<sup>22</sup> Głównym jego celem było poprawianie samopoczucia tych oficerów poprzez wysiłek fizyczny. Dzięki takiej aktywności uzyskiwali oni nieznaczne także profity w postaci zwiększenia porcji żywnościowych, czyli:

Dostawali dzięki temu tzw. „pajok”, fasowanie deputatu – zapalki, machorka, cukier, biały chleb..., oraz kaszę owsiana lub jaglaną, – czajok (namiastkę herbaty) oraz kipiatok (namiastka kawa) oraz 600 gram czarnego chleba<sup>23</sup>.

Był to tzw. „pajok oficerski”, który miał być im wydawany co 10 dni. Niestety realia wyglądały zupełnie inaczej. Doktor Godlewski w celu utrzymania podstawowej higieny osobistej podjął się również misji wytępienia wszy. Przeprowadzał systematyczne kontrole sprawdzające stan zdrowotny jeńców oraz stan ich higieny osobistej. Jako antidotum zalecał „Częste kąpiele, możliwość zmiany bielizny, łaźnia raz na trzy tygodnie, urządzenie pralni”<sup>24</sup>. Wykazał się także zręcznością i pomysłowością. Własnoręcznie wykonał „słuchawkę lekarską” w celu zachęcenia innych do wzięcia udziału w badaniach medycznych. Tak sam scharakteryzował swój wynalazek:

Wypaliłem przy pomocy gwoździa otwór w około 15 cm. długości kawałka drzewa, który następnie, odpowiednio obciosalem. Drugą część słuchawki, którą się przykłada do skóry chorego w postaci wgłębionego talerzyka z otworem, jest już o wiele łatwiej wykonać.<sup>25</sup>

Wykonał ją nożem wyklepanym na kamieniu z wielkich gwoździ ciesielskich, które znajdowali jeńcy zatrudnieni przy budowie baraków. Później zaprojektował i własnoręcznie wykonał maszynkę do golenia dla jeńców zwaną Maszynką Godlewskiego:

[...] znalazłem miedzianą blaszkę. Udało mi się ją jakoś skrócić, następnie powycinałem dość nieregularne zęby i zrobiłem w środku otwór. Za rączkę posłużył mi patyczek, zamiast wkręcanej śruby, posłużyłem się zwykłym gwoździem, wbijanym przez otwór w blaszce.<sup>26</sup>

Maszynka ta powstała już w obozie jenieckim w Griazowcu, gdzie trafił wiosną 1940 roku po masakrze w Katyniu. Był przetrzymywany wraz z innymi 395 wyselekcjonowanymi osobami przez Zarząd NKWD z obozów w Kozielsku, Ostaszkwie i Starobielsku wskutek czego udało im się uniknąć śmierci.

<sup>21</sup> J. Pujdak, op. cit., t. X, s.64.

<sup>22</sup> Ibidem, s. 422.

<sup>23</sup> Ibidem, s. 341.

<sup>24</sup> Ibidem, s. 432.

<sup>25</sup> Ibidem, t. XI, s. 599.

<sup>26</sup> Ibidem, t. X, s. 341.

Przywołany we wspomnieniach Czapskiego mjr Levittoux, funkcje i obowiązki lekarzy przebywających w starobielskim obozie widział przede wszystkim w dbałości o „przestrzeganie zasad, higieny wśród nas...”.<sup>27</sup> Podkreślał rolę i znaczenie medyków w pełnieniu służby medycznej niezależnie od panujących warunków „Obowiązkiem naszym jako lekarzy jest podtrzymywanie na duchu słabszych fizycznie, a także psychicznie, szczególnie zaś starszych kolegów”.<sup>28</sup> W ten sposób przyczyniał się do wyciszania konfliktów wśród współwięźniów, wspierał ich moralnie i psychicznie. Organizował także spotkania lekarzy w celu podkreślenia ich praw. Pełnił funkcję szefa sanitarnego obozowej pomocy medycznej. Wyróżniał się najbardziej wśród grupy lekarzy pomysłowością i aktywnością. Mówili o nim, że jest „Wysportowany, zdrowy, dowcipny i bardzo naturalny”.<sup>29</sup> Potrafił współpracować z narzuconym przez Zarząd Obozu NKWD szefem i personelem obozowego ambulatorium, co nie było łatwe. Dr Levittoux odbierany był przez współwięźniów jako osoba szczodra i pomocna. Będąc doświadczonym chirurgiem brał niejednokrotnie udział w skomplikowanych i ciężkich operacjach chirurgicznych. Bywało, że w wielu przypadkach funkcjonariusze NKWD korzystali z pomocy medycznej jego oraz innych wybitnych polskich specjalistów. Udzielał się również jako weterynarz, wyleczył chorą psią łapę.<sup>30</sup>

Aktywnie w życiu obozowym uczestniczył także chirurg por. rezerwy Zygmunt Zdrojewski<sup>31</sup>, który zajmował się nie tylko opieką medyczną wśród jeńców, ale włączał się również w działalność społeczną. Do niewoli został wzięty podczas wykonywania skomplikowanej operacji rannego żołnierza Armii Czerwonej. „Była to operacja składania i wycinania skłębionych jelit i innych narządów jamy brzusznej”.<sup>32</sup> Lekarzowi nie pozwolono dokończyć tej operacji. Razem z sanitariuszem Muchą został aresztowany przez czerwonoarmistów z zapewnieniem, że zostaną odesłani do Warszawy. Ostatecznie obaj trafili do Starobielska. Doktor Zdrojewski zajmował się działalnością oświatową wśród jeńców, brał aktywny udział w organizowanych kółkach odczytowych. Wraz z innymi lekarzami wygłaszał referaty z dziedziny chirurgii korzystając z egzemplarza podręcznika *Chirurgia* z 1938 r. Egzemplarz ten funkcjonował w czytelnicznym obiegu w formie luźnych kartek i w ten sposób docierał do licznej grupy lekarzy. Ponadto chętnie dzielił się swoją wiedzą z innymi i był „otwarty” na wszelkie formy pomocy. Był wszechstronnym poliglotą, znał sześć języków obcych i specjalizował się w tłumaczeniach anglojęzycznych. W obozie wykorzystał tę umiejętność prowadząc kurs języka angielskiego. Po 20 grudnia 1939 r., kiedy to grupa lekarzy zbudowała własne baraki,

<sup>27</sup> Ibidem, t. X, s., 337

<sup>28</sup> Ibidem, s. 337.

<sup>29</sup> Ibidem, s. 344.

<sup>30</sup> Ibidem, s. 344.

<sup>31</sup> Zygmunt Zdrojewski (1904-1940), chirurg, ppor. rez. WP, przed 1939 rokiem zatrudniony w Wydziale Szpitalnictwa Zarządu Miejskiego w Warszawie, a następnie pełnił funkcję lekarza dyżurnego w Pogotowiu Ratunkowym, pracował na Oddziale Chirurgicznym Szpitala im. Przemienienia Pańskiego w Warszawie, był też lekarzem klasztornym u SS Sakramentek.

<sup>32</sup> Ibidem, s. 146.

dr Zdrojewski przebywał w Korpusie 21 to znaczy, że mieszkał w Baraku nr 21. Jego współlokatorami byli między innymi: dr Czajkowski, dr Czachora i dr Kączkowski. Wiadomość o mieszkańcach baraku 21 została prawdopodobnie przesłana przez odwiedzające obóz w Starobielsku panie ze Lwowa, które stworzyły tzw. „kanał lwowski”.<sup>33</sup>

Funkcję kierownika obozowej Izby Chorych pełnił jej organizator lekarz pediatra, znany autor naukowych publikacji z zakresu chorób wewnętrznych ppor. Julian Gruner<sup>34</sup>. Tak zapamiętali go współwięźniowie „niezastąpiony i bardzo szanowany przez sowieckich lekarzy, mimo, że ciągle chce wracać do domu i ciągle ogląda zdjęcie żony i córeczki, chodząc od ściany do ściany, aż trudno to wytrzymać”<sup>35</sup>. Izba Chorych mieściła się w tzw. ambulatorium przy Bramie. W szczytowym okresie funkcjonowania, liczba łóżek w Izbie wyniosła 15. W tej obozowej placówce medycznej, polscy lekarze leczyli między innymi chorych na zapalenie płuc. Aktywność zawodowa lekarzy pozwoliła również na zorganizowanie przychodni lekarskiej, która „mieściła się w sporym pokoju przylegającym do otwartej werandy, na której chorzy w długich kolejkach czekali na nowy opatrunek, na lekarstwa, na pomoc”<sup>36</sup>.

Spośród grona cenionych warszawskich chirurgów przebywał w Starobielsku dr Jan Kołodziejcki, naczelny lekarz pociągu sanitarnego Szpitala Ujazdowskiego. Kolejny chirurg ppor. rez. Kazimierz Wolfram<sup>37</sup>, który okazał się przedsiębiorczym obozowym specjalistą ze swojej dziedziny. Zastosował autorski prosty sposób uśmierzania bólu opuchniętych nóg, na które cierpiał mjr Zaleski, któremu pudrował „talkiem opuchłe nogi i bandażował je” zalecając jednocześnie „oszczędzać nogi, starać się mniej chodzić, a siedzieć unosząc nogi do góry”<sup>38</sup>.

Jeńcy mogli również liczyć na pomoc stomatologiczną ze strony lekarzy dentystów. Plombowali oni zęby, walczyli także z częstymi przypadkami krwawienia dziąseł czyli awitaminozą. W tej dziedzinie nieocenionym specjalistą okazał się stomatolog ppor. dr Leon Salomon-Słowens, który zaproponował współwięźniom nowatorską metodę oczyszczania zębów polegającą na tym aby „skórką od razowego chleba aplikować sobie masaż dziąseł, następnie drewnikiem czyścić pomiędzy zębami, potem zaś należało płukać jamę ustną”<sup>39</sup>.

W starobielskim obozie byli również lekarze okuliści. Mimo braku podstawowych narzędzi lekarskich potrafili wykazać się umiejętnościami z zakresu

<sup>33</sup> Ibidem, s. 300. Wiadomość ta pochodzi z listu Grabowskiego do Słowińskiego wysłanego w 1941 r. w Krakowie.

<sup>34</sup> Julian Gruner (1898-1940), lekarz medycyny, lekkoatleta, por. rez. WP, w 1925 roku ukończył studia medyczne na Uniwersytecie Warszawskim, po 1931 roku był lekarzem Kasy Chorych oraz ordynatorem oddziału dziecięcego Szpitala im. Przemysława II. Uzyskał w 1925 roku mistrzostwo Polski w skoku wzwyż, oraz trzecie miejsce w rzucie oszczepem w II Akademickiej Olimpiadzie Państw Bałtyckich w Rydze.

<sup>35</sup> Ibidem, s. 246.

<sup>36</sup> Ibidem, s. 425.

<sup>37</sup> Kazimierz Wolfram (1900-1940), dr medycyny, kpt. rez. WP, absolwent Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Warszawskiego, po 1925 roku pracował w 1 Szpitalu Okręgowym w Warszawie.

<sup>38</sup> Ibidem, s. 361.

<sup>39</sup> Ibidem, s. 426.

swojej specjalizacji. W przypadkach pogarszającego się wzroku osadzeni otrzymywali od nich okulary – „ubogie szkła w drucianej oprawie”. W tym samym czasie lekarze sowieccy w Starobielsku pełnili wyłącznie funkcje biurokratyczne. Nie posiadali wystarczającej wiedzy medycznej ustępując na tym polu polskim lekarzom – specjalistom z zakresu chirurgii, pediatrii i stomatologii.

\*

Lekarze w Starobielsku wykazali się wiedzą i zdolnościami z różnych dziedzin medycyny. Byli to znani chirurdzy, specjaliści chorób wewnętrznych i zakaźnych, laryngolodzy, stomatolodzy, okuliści i inni. Ich pomoc dla jeńców była nieoceniona i wspaniałomyślna. Ci spadkobiercy idei Hipokratesa pamiętali, iż pomimo ciężkich warunków w jakich musieli przebywać najważniejsze było niesienie pomocy chorym. Dzięki ich doświadczeniu i wykształceniu jakie posiadali wiedzieli jak przetrwać te ciężkie chwile i móc wesprzeć współwięźniów.

Od samego początku wykazywali się charyzmą i pomysłowością. Działali na wielu niwach życia obozowego angażując w to także innych więźniów, dzięki czemu odrywali ich choć na chwilę od beznadziei życia obozowego.